

Polska też musi być atomową pustynią?

6 grudnia 2011

Ponieważ nasz tzw. polski rząd z uporem godnym lepszej sprawy zaparł się zbudować w Polsce elektrownie jądrowe, dzięki czemu stworzy nam warunki wstępne do powstania i tutaj atomowej pustyni, może póki co, spróbujmy się choć raz czegoś nauczyć na cudzych błędach. Szczególnie że – jak słyszę – to już nawet nie ma być elektrownia jądrowa na licencji japońsko-amerykańskiej (też awaryjnej, jak tego dowiodła katastrofa w Fukushima), ale prosto ruską wysszają tiochnika. Ruskie już planowały przerobienie Polski na pustynię atomową, tak więc dla nich to nic nowego. Ale widzę, że ta myśl ich nie opuszcza. Ich punkt widzenia rozumiem, choć nie pochwalam. W końcu jest to odwieczny nieprzyjaciel Polski. Natomiast stanowisko naszego polskiego rządu budzi we mnie głęboką wątpliwość, czy on aby na pewno nasz. A jeżeli nie nasz, to czyj?

Pustynie atomowe to nie tylko okolice Fukushimy czy Czarnobyla. To Semipałatyńsk (Kazachstan), Kysztym (czelabińska obłast), Palomares, atol Bikini, atole Mururoa i Fangataufa, atol Enewetak, Hanford w stanie Washington, saharyjski dystrykt Reggane w Algierii.

16 lipca 1945 o 5:29:45 czasu lokalnego zaczęła się era atomowa. Pierwsza atomowa bomba została zdetonowana na poligonie w White Sands w Nowym Meksyku. 18-kilotonowa bomba utworzyła 12-kilometrowej wysokości grzyb. Jej wybuch był słyszalny 320 km dalej. Piasek w miejscu eksplozji zzieleniał zamieniając się w radioaktywne szkliwo tzw. trinityt. W 1952 roku krater po wybuchu został zasypany, a trinityt usunięty (choć jakim cudem usunięty i dokąd, skoro Amerykanie nie mają ani jednego stałego moglinika?). Tym niemniej 60 lat po wybuchu radioaktywność w miejscu wybuchu wciąż przekracza

dziesięciokrotnie normalny poziom. W 1965 roku uznano miejsce za historyczny pomnik i przez dwa dni w roku turyści mogą je nawiedzać.

Identyczną bombę zrzucono na Nagasaki kilka tygodni później, zaś 6 sierpnia 1945 roku bombowiec USA zrzucił atomową bombę na Hiroshimę. W ciągu kilku sekund większość miasta została zniszczona, a 90% ludzi w promieniu pół kilometra zabitych. Ustalono, że zginęło od 90 000 do 166 000 ludzi.

Podczas zimnej wojny i wyścigu zbrojeń 119 nuklearnych pocisków zostało zdetonowanych na poligonie nuklearnym w Nevadzie, na północny-zachód od Las Vegas. Po 1962 roku przeprowadzono jeszcze ponad tysiąc testów atomowych, lecz już pod ziemią. Poligon został opuszczony w 1992 roku.

28 marca 1979 roku w Three Mile Island , elektrowni atomowej w Harrisburgu, Pensylwania. o 4 rano pracownicy zauważyli awarię pompy chłodzącej system. Kiedy próba założenia bajpasu nie powiodła się, woda przestała płynąć do generatorów, co poskutkowało awaryjnym wyłączeniem reaktora. Jednak reaktor wciąż się nagrzewał. Automatyczny zawór otworzył się automatycznie, by wypuścić parę, ale potem nie zamknął się. Chłodziwo zaczęło się wylewać z szybkością jednej tony na minutę. Kontrolny panel nie wykazał tej awarii. Do 6 rano poziom wody w reaktorze obniżył się na tyle, że pręty paliwowe zaczęły się topić. W ostatniej chwili technicy zauważyli awarię i zamknęli zawór pary. W wyniku tej katastrofy wypuszczono do atmosfery radioaktywną parę, a radioaktywne chłodziwo dostało się do płynącej nieopodal rzeki. Przypadki raka wśród okolicznej ludności wzrosły dramatycznie. Co gorsza, spora część reaktora i całej elektrowni wciąż jest napromieniowana. Operacja oczyszczania Harrisburga zajęła 14 lat i kosztowała ponad miliard dolarów. A ruina reaktora jest radioaktywna po dziś dzień. Przyczyną katastrofy był drobny błąd konstrukcyjny i dodany do niego drobny błąd ludzki. Dekontaminacja trwała 12 lat i kosztowała 1 miliard euro.

Najgorsza katastrofa nuklearna to niewątpliwie ta w Czarnobylu. 26 kwietnia 1986 roku w elektrowni atomowej w Czarnobylu k.Prypeci rozbujano i potem nagle wyłączono reaktor. co spowodowało jego niestabilność i wzbudzenie się aż do eksplozji., co doprowadziło do wybuchu w reaktorze 4. Eksplozja wysadziła dach reaktora. Topiący się rdzeń wyrzucił do atmosfery materiał radioaktywny na wysokość 13 kilometrów, słup widoczny był z połowy Europy. Rząd ZSRR ukrywał tę wiadomość tak długo, jak się dało tzn.przez cały tydzień, kiedy ujawnili to Szwedzi. W dzień wybuchu ludność okoliczna miała tylko pozostać w domach i zamknąć okna. Dzień później 50 000 mieszkańców Prypeci zostało ewakuowanych. Obiecano im, że będą mogli wrócić po trzech dniach. Dopiero w tydzień po eksplozji, kiedy radioaktywna chmura znalazła się nad zachodnią Europą, katastrofa została ujawniona.4.300km² wynosi zona bez dostępu dla ludzi. Mimo braku ścisłych danych zakłada się, że prawie 110 000 ludzi straciło życie, a setki tysięcy wciąż cierpi z powodu skutków ubocznych promieniowania. Jednak International Atomic Energy Agency (IAEA) w 2006 roku doliczyła się zaledwie 50 przypadków śmiertelnych. W miejscu wybuchu radioaktywność wciąż przekracza 700 razy dozwolony poziom, a miasto Prypeć pozostaje niezamieszkałe.

Ciekawostką jest, że International Atomic Energy Agency (IAEA)z siedzibą w Wiedniu jest ciałem promującym rozwój energetyki jądrowej, a więc będącym stroną w sprawie, a traktuje się je jako obiektywnego i kompetentnego eksperta.

Oficjalnie Niemcy dotychczas nie miały katastrof nuklearnych pomimo licznych awarii w niemieckich elektrowniach atomowych. Od 1960 większość zużytego paliwa lądowała w kopalni soli w Asse, gdzie miała przetrwać najbliższe 100 000 lat. Pomimo zapewnień, że tak nie jest, 12 000 litrów radioaktywnej wody wycieka z rdzewiejących beczek dziennie. Beczki zeskładowano w stertach, zamiast ustawić je koło siebie i dostęp do nich jest niemożliwy. NRD magazynował odpady nuklearne w Morsleben we wschodnich Niemczech (Saksonia-Anhalt). Wkrótce po upadku muru

berlińskiego Angela Merkel, wówczas minister ds. środowiska zezwoliła, aby ogromne ilości odpadów nuklearnych z zachodnich Niemiec zostały zeskładowane w byłej kopalni soli w Morsleben. Ponieważ doszło do tąpnięć, trzeba teraz za jakieś 2 miliardy euro ratować sytuację.

Większość plutonu użytego w arsenale USA podczas zimnej wojny pochodziła z fabryki w Hanford w stanie Washington. 52 budynki fabryki w Hanford po dziś dzień są radioaktywne, a 240 mil kwadratowych nie nadaje się do zamieszkania z powodu skażenia wód gruntowych uranem, cezem, strontem, plutonem i innymi śmiertczonośnymi pierwiastkami radioaktywnymi. 204 000 m³ silnie radioaktywnych odpadów pozostaje na miejscu – jest to 2/3 odpadów USA. Z nieszczelnych zbiorników wyciekło już 216 milionów litrów płynnych odpadów i radioaktywnego chłodziwa. Ponad 100 000 prętów zużytego paliwa, czyli 2 300 ton – wciąż spoczywa w nieszczelnych zbiornikach znajdujących się w pobliżu rzeki Columbia.

Fabryka również zasłynęła z umyślnego wypuszczania do atmosfery silnie radioaktywnej chmury z fabryki plutonu. Poziom radioaktywności przekroczył 1000 razy ten, który nastąpił po katastrofie w Three Mile Island. Opad radioaktywny objął nawet Kalifornię. Zakłada się, że ludność w Hanford mogła być napromieniowana dwa razy silniej niż mieszkańcy Czarnobyla.

Semipałatyńsk w Kazachstanie był głównym atomowym poligonem doświadczalnym ZSRR. Podczas zimnej wojny przeprowadzono tu 506 testów nuklearnych. W ostatnich latach USA zainwestowały ponad 420 milionów euro na dekontaminację 18 500 km² poligonu i 70 milionów euro celem zabezpieczenia tego terenu przed terrorystami, którzy z dostępnych tam materiałów mogliby skonstruować tzw. brudną bombę atomową. Część terenu jest tak skażona plutonem, że trzeba ją było przykryć ogromnymi 2-metrowej grubości płytami stalowymi.

18 maja 1974 w Thar Desert w Rajasthan, w pobliżu granicy z

Pakistanem 107 metrów pod ziemią zdetonowano pierwszą bombę indyjską. Indie twierdziły, że zbudowały ją „w celach pokojowych”. Technologię uzyskały od Kanady. W 1998 w tym samym miejscu przeprowadzono pięć innych nuklearnych testów. Indie nie podpisały Traktatu o Nierozprzestrzenianiu Broni Nuklearnej, jednak obiecały nigdy nie użyć broni atomowej jako pierwsze.

Pierwsza katastrofa nuklearna w elektrowni atomowej miała miejsce w Anglii, w Windscale (obecnie Sellafield). Tuż nad morzem (Irish Sea) Anglicy tuż po II wojnie światowej pośpiesznie wybudowali dwa reaktory atomowe celem produkcji elektryczności oraz broni o podwyższonej zawartości plutonu. 10 października 1957 r. reaktor zaczął płonąć. Podczas próby wygaszenia ognia została wypuszczona do atmosfery radioaktywna chmura. Następnego dnia druga chmura. Skażenie sięgnęło Szwajcarii. Pożar opanowano po dwóch dniach. Początkowo próbowano ukryć katastrofę. Jedynym ostrzeżeniem był fakt, że zakazano konsumpcji mleka od krów w promieniu 200 mil od reaktora. W rzeczywistości okoliczna ludność otrzymała dawki promieniowania 10-krotnie przekraczające limit na całe życie. Oficjalnie 33 ludzi zmarło w wyniku katastrofy, u ponad 200 zdiagnozowano raka tarczycy. Po dziś dzień 15 ton zużytego paliwa wciąż znajduje się na miejscu w charakterze radioaktywnego popiołu i błota. Reaktor obecnie jest demontowany przy użyciu robotów skonstruowanych tylko do tego celu. Koszt przedsięwzięcia – 500 milionów funtów.

Francja też nie zamierzała pozostać w tyle w wyścigu zbrojeń atomowych. Pierwsza francuska bomba atomowa została zdetonowana 13 lutego 1960 roku w Algierii – będącej wówczas francuską kolonią. Bomba miała 70 kiloton, a więc była większa niż pierwsze atomowe bomby Wielkiej Brytanii, ZSRR i USA razem wzięte. Wkrótce potem Francuzi zdetonowali trzy następne bomby – tym razem na południowym Pacyfiku, gdyż Algia w 1962 odzyskała niepodległość.

Dopiero w 2010 ujawniono że 300 żołnierzy zostało celowo

wystawionych na działanie promieniowania, aby sprawdzić jego działanie na człowieka. Większość z nich zachorowała na raka i zmarła. Rząd francuski zapewnił 10 milionów euro rekompensaty dla tych, którzy ucierpieli w wyniku przeprowadzonych 210 nuklearnych testów.

Na prośbę Algerii w 2005 IAEA przeprowadziła pomiary radioaktywności w miejscu wybuchu pierwszej francuskiej bomby atomowej. W ich wyniku przedstawiciele IAEA oznajmili, że poligon na Saharze nie wymaga dekontaminacji, bo pomiar radioaktywności jest bardzo słaby. Jednak w tym rejonie jest znacznie wyższa liczba przypadków nowotworów, a dzieci rodzą się zdeformowane

W roku 1960 Francja przeniosła się z testami na atole Mururoa i Fangataufa, gdzie ostatecznie przeprowadziła 41 wybuchów w atmosferze i 147 pod ziemią. Próby skończyły się w 1996, lecz poligon wciąż jest pilnowany przez siły francuskie.

Francja nie była jedynym krajem, który prowadził próby nuklearne na południowym Pacyfiku. USA od 1946 roku zdetonowało 23 bomby atomowe na atolu Bikini. Podczas jednej z prób atomowych napromieniono 23 rybaków japońskich. 200 mieszkańców atolu Bikini przesiedlono. Kilku wróciło na atol, kiedy w 1960 USA uznało, że atol nadaje się do zamieszkania. Jednak musieli zostać wysiedleni raz jeszcze, kiedy zaczęła rosnąć ilość poronień i wad rozwojowych. Ryby w tym rejonie wciąż są napromieniwane. USA przeprowadzały również testy nuklearne na atolu Enewetak.

W 1997 w japońskiej elektrowni atomowej w Tokai nastąpił wyciek silnie radioaktywnego uranu z 2000 baryłek odpadów radioaktywnych. Deszcz przedostając się do miejsca ich magazynowania powodował korozję baryłek. Już w 1982 firma otrzymała pierwszy monit w tej sprawie, ale go zlekceważyła.

17 stycznia 1966 amerykański bombowiec B-52 zderzył się z latającą cysterną podczas tankowania w pobliżu hiszpańskiego

brzegu w rejonie Almeria. Bombowiec miał podwieszone 4 bomby wodorowe. Trzy spadły w pobliżu andaluzyjskiej wsi Palomares. Osiem tygodni trwała operacja dekontaminacji i usuwania kilku tysięcy ton skażonej gleby. Przeprowadzało ją amerykańskie wojsko. Skażone tony odpadów i gleby zostały zmagazynowane z USA. Czwarta bomba, nienaruszona, została wydobyta z dna oceanu 7 kwietnia. Palomares po 45 latach wciąż wymaga dalszej dekontaminacji. Ocenia się, że pół kilograma plutonu wciąż skaża glebę.

Jedna z najgorszych katastrof nuklearnych wydarzyła się 29 września 1957, ale została ujawniona dopiero po latach. W fabryce plutonu w Majak w południowym Uralu, 15 km od miasta Kysztym, eksplodował zbiornik zawierający 80 ton silnie radioaktywnego płynu. Przynajmniej do tego przyznają się Rosjanie. Należy przypuszczać po rozmiarach skażenia, że eksplodował materiał radioaktywny większy o rząd wielkości. Wybuch wytworzył radioaktywną chmurę, która miała 300 km długości i 40 km szerokości, a przenosiła się na północny wschód. Chmura nie dotarła do Europy, lecz poziom katastrofy był taki sam jak w Czarnobylu w 1986. Około 15 000 ludzi zostało ewakuowanych, a budynki w promieniu 25 km od wybuchu zostały zniszczone. Nikomu nie pozwolono wrócić. Natomiast produkcja plutonu tamże na pierwszą radziecką bombę atomową była kontynuowana. Dopiero w 1979 roku wiadomość o tej katastrofie przeciekła na Zachód. Sowieci przyznali się do tej katastrofy w 1989. Ilość zabitych i jakiekolwiek wiadomości o skutkach tej katastrofy pozostają nieznane. Teren o promieniu 150 km wokół eksplozji pozostaje niezamieszkały i obowiązuje tam zakaz wstępu. Tzn. tak twierdzą Rosjanie, natomiast wiadomo, że ludzie te tereny zamieszkują, a w rzeczce Tieczy dzieci kąpią się, a ludzie biorą wodę, skażoną plutonem.

Autor: sigma

Źródło: Niezalezna.pl